

TYTUŁ: Czy Polska ma szansę przemodelować mapę gospodarczą Europy?

PODTYTUŁ: Czechy, Słowacja i Słowenia pozostały peryferiami Wiednia i Berlina, natomiast Polska, Węgry, kraje bałtyckie i Bałkany mają znacznie większą swobodę w kształtowaniu swojej przyszłości gospodarczej.

AUTOR: Prof. Salvatore BABONES

Amerykański socjolog, profesor University of Sydney. Ostatnio wydał „The New Authoritarianism: Trump, Populism, and the Tyranny of Experts”.

W gospodarce globalnej jest tylko jedna stała – wzrost. W ciągu ostatnich stu lat gospodarka światowa rosła niemal równomiernie, jedynie z niewielkimi odstępstwami zależnymi od geografii. Najbogatszym państwem świata od dawna są Stany Zjednoczone, lecz czują na plecach oddech goniącej je Europy Zachodniej, nieco dalej są Azja Wschodnia, kilka dawnych kolonii Imperium Brytyjskiego, takich jak Kanada, Indie, Australia i Nowa Zelandia. Z kolei Chiny przeszły drogę od biedy do państwa o średnich dochodach. Cztery wschodnioazjatyckie gospodarki zwane azjatyckimi tygrysami również pną się mocno, chociaż ich charakter lepiej oddają pojęcia państwa-miasta – Hongkong, Singapur – czy też państwa częściowego – Korea Południowa i Tajwan, niż pojęcie pełnoprawnej gospodarki. Dobrobyt w Azji Wschodniej rozlał się na cały region.

Dzisiejsza gospodarka to w dużej mierze dziedzictwo przeszłości. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy dokonuje się analizy świata pod kątem historycznego podziału na regiony gospodarcze, zastępując dzisiejsze granice dawnymi granicami ekonomicznymi. Kolonializm, wojny i dekolonizacja radykalnie zmieniły polityczną mapę świata od końca XIX wieku.

Odróżnianie granic politycznych od ekonomicznych jest nadzwyczaj ważne w przypadku analizy zawilej historii gospodarczej Europy Środkowo-Wschodniej. Nie ma jednej bezspornej definicji tego regionu – najprościej mówiąc, obejmuje on kraje europejskie, które po II wojnie światowej znalazły się pod butem reżimu komunistycznego, a następnie odzyskały niepodległość w latach 90. Mimo że obecnie często wrzuca się je do jednego worka, w rzeczywistości tworzą one dwa odrębne regiony – Europę Środkową i Europę Wschodnią – o bardzo odmiennej historii gospodarczej.

Zdominowana przez niemieckojęzyczne mocarstwa Europa Środkowa zaczęła się uprzemysławiać w XIX wieku. Po obu wojnach światowych Austria i Niemcy są uważane za kraje Europy Zachodniej. Europa Środkowa przed I wojną światową osiągnęła pod ich wpływem parytet wymiany gospodarczej z Europą Zachodnią (jednak nie ze Stanami Zjednoczonymi). Dzięki ponadnarodowym przedsięwzięciom gospodarki Europy Środkowej się integrowały.

Stan ten uległ jednak destrukcji – po I wojnie światowej rozpadły się imperia, po II wojnie światowej Europa została podzielona żelazną kurtyną. Dopiero po upadku Związku Radzieckiego powróciły w przybliżeniu dawne granice i gospodarki Europy Środkowej ponownie zaczęły się integrować.

Z kolei dla krajów Europy Wschodniej wyzwaniem nie jest reintegracja, lecz rozwój *de novo*. Mogą one zbudować gospodarki, które nie będą nierozzerwalnie związane z niemieckimi priorytetami.

Czechy, Słowacja i Słowenia pozostały peryferiami Wiednia i Berlina, natomiast Polska, Węgry, kraje bałtyckie i Bałkany mają znacznie większą swobodę w kształtowaniu swojej przyszłości gospodarczej. Jednak kraje bałtyckie mogą okazać się zbyt małe, aby samodzielnie rozwijać swoje gospodarki, a Bałkany stoją w obliczu poważnych wyzwań związanych z nepotyzmem i korupcją. Wydaje się też, że Węgry znajdują się w strefie gospodarki Europy Środkowej.

Polska natomiast jest krajem na tyle dużym, że może wytyczyć niezależny kurs gospodarczy, a ponadto ma naturalne zaplecze w postaci niezamożnej, ale stabilizującej się Ukrainy. Do rozszerzającej się polskiej strefy ekonomicznej mogą zostać włączone kraje bałtyckie, a także Białoruś. Nie chodzi tu o wskrzeszanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy mrzonkę o Międzymorzu pod przewodnictwem Polaków, lecz o spostrzeżenie, że Polska ma wyjątkowe możliwości ekspansji gospodarczej w regionie.

Położenie geograficzne nie jest równoznaczne z przeznaczeniem i nie ma żadnej gwarancji, że Europa Wschodnia kiedykolwiek wyłoni się jako odrębny region gospodarczy. Ale Polska jest rodzajem gospodarczego falochronu na wschodnich rubieżach Europy. Przy rozsądnym zarządzaniu gospodarką (i skutecznej polityce zagranicznej) Polska mogłaby zintegrować nową gospodarkę Europy Wschodniej. Wymagałoby to nie lada odwagi i wizji, ale mogłoby być dla Polski najlepszą drogą.

Tekst publikowany równocześnie z miesięcznikiem opinii Wszystko Co Najważniejsze w ramach projektu „Dekada Europy Centralnej” realizowanego z Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie.